



ks. Jan Sochoń

Życ w prawdzie i osiągnąć zapowiedziane przez Chrystusa zbawienie. Oto zasadniczy cel, jaki przyświeca wysiłkom każdego chrześcijanina, wymagający jednakowoż radykalnego heroizmu.

Słowo „radykalny” jest ważne, ponieważ kto chce dążyć do religijnie pojętej doskonałości, musi zdobyć się na tego rodzaju postawę. Oznacza ona całkowite oddanie się Jezusowi, nawet w drobnych sprawach codzienności; głęboką świadomość faktu, że powinniśmy się wzajemnie miłować, czego najbardziej widocznym przejawem będzie przestrzeganie przykazań, normujących relacje międzyludzkie.

ODSZEDŁ ZASMUCONY

Tak właśnie uczynił pewien młodzieniec, bohater opowieści św. Mateusza. Niewiele o nim wiemy. Zapewne był wrażliwym i duchowo dojrzałym chłopakiem, dostrzegającym cel swego życia poza tym, co ograniczone do widzialnej perspektywy. Sporo też musiał słyszeć o Jezusie, skoro do Niego właśnie skierował pytanie dotyczące warunków umożliwiających osiągnięcie szczęścia wiecznego. Nie był też chyba kimś specjalnie grzesznym. Rozumiał, że wierność prawu to znak wierności Bogu i Jego przymierzu z ludźmi. Lecz widocznie taka droga mu nie wystarczała. Być może pogubił się w faryzejskich nakazach i komentarzach, mnożonych przez nich w nieskończoność, odrzucając w końcu skrajny legalizm. Rozwagał: w jaki sposób należy wypełniać wolę Bożą? Czy ścieżka wskazana przez żydowskich nauczycieli jest właściwa?

Co się jednak okazało? Propozycja Mistrza z Nazaretu, by porzucił wszystko, co posiada i rozdał ubogim (a dysponował

sporym majątkiem), przerosła jego aktualne możliwości. Na tyle bowiem zrosł się ze swoim bogactwem, iż uznał je za niezbywalny element własnej osobowości i fałszywie rozpoznanej wolności. Odszedł więc od Jezusa wyraźnie zasmucony i rozczarowany.

CZY BOGATY MOŻE SIĘ ZBAWIĆ?

Dysponować jak największą ilością dóbr! Czyż to pragnienie nie burzy krwi pod skórą? Kto nie chciałby być osobą majątną. Wygodne życie nie jest wszak czymś nagannym i wcale nie musi blokować dostępu do Boga. Tymczasem słyszymy niespodziane i nieco dziwne stwierdzenie Jezusa, że „bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19, 23). Co to właściwie znaczy? Potrze-

bujemy rzeczy materialnych, by po prostu żyć, a i nasze duchowe doświadczenie wzbogaca się dzięki temu, że określone ziemskie wartości pobudzają nas do działania, pogłębiania więzi z ludźmi i ze Stwórcą. Idea ubóstwa, przenikająca obyczajowość Kościoła, czyż może wykluczać chęć otaczania się na przykład pięknymi dziełami sztuki czy umniejszać radość płynącą z kolorytu tokańskich kaffi ułożonych w kuchni?

Gdybyśmy ograniczali swoją aktywność tylko i wyłącznie do gromadzenia wartościowych przedmiotów, zbierania dyplomów i nagród, starali się o pochwały i zamieszczali nieprawdziwe treści na Facebooku, by olśniewać najbliższych znajomych, wówczas rzeczywiście dalecy byłibyśmy od ewangelicznego ducha. Kwestia jest poważna, gdyż wiąże się z fundamen-

W blasku miłości Boga i bliźniego



for. xhz